

Jan Kondrak, Piosenka horyzontalna

Ze skinieniem na świat dzieci wydawałaś
W pochyleniu głów jest coś z wyznania grzechu
Twoje biodra przechowały kołysanie
Statków które nie zabiorą nas z tych brzegów

W pochyleniu głów jest coś z szarży na wiatraki
Zgięte karki i tak rzadko dumne pieśni rodzą
Ech w szklaneczkach jest to bujne kołysanie
Statków które nas donikąd nie powiozą

W zmianach wart jest kroków takt na górskich szlakach
W jęku psów zdziczałych tryumf nad obrozą
A w blaszankach z resztką kawy kołysanie
Jest stateczne statków które nas nie wiozą

Rosną dzieci i pokoik w pięść się zwija
Nasze dzieci to modlitwa za podróżnych
W doskonale obojętnych statkach bioder
Zostajemy w morzu marzeń w pełni próżnych